

# Unia powinna wrócić do swych korzeni

12 maja 2017

Dlaczego Norwegia pozostaje poza UE? Proces integracji rozpoczęli razem z Wielką Brytanią w latach 1960. W międzyczasie okazało się jednak, że są jedynym krajem europejskim z bogatymi złożami ropy i gazu i że wraz z akcesją musieliby podzielić się kontrolą nad swoim największym bogactwem z krajami, które nie posiadają ropy. Rok po uruchomieniu wydobycia ropy powiedzieli Wspólnotom Europejskim „bye” (decyzję tę potwierdzili po przekształceniu Wspólnoty w Unię) – i dzięki ropie zbudowali swoją zamożność.

Polska jest w takiej samej sytuacji. Jesteśmy jedynym krajem europejskim z bardzo bogatymi złożami węgla. Do Unii weszliśmy i niestety eurokomisarze robią to, czego obawiali się Norwegowie: dążą do sztucznego stłumienia tego, co powinno być atutem naszej gospodarki, naszego głównego bogactwa naturalnego. Jest to kuriozalne odejście od korzeni europejskiej integracji, której pierwszym akordem było nie co innego jak właśnie WSPÓLNOTA WĘGLA – od węgla zaczęła się Unia a teraz chce się zdusić sektor węglowy, choć mógłby on pomóc dużemu krajowi wspólnoty wyrównać poziom gospodarczy względem krajów zachodnich.

Udało się w ostatnich latach zmniejszyć emisję o prawie 40 proc., co stawia nas w europejskiej czołówce w zakresie redukcji zanieczyszczeń. Planowana jest także radykalna poprawa jakości węgla dostarczanego na rynek oraz dalsza modernizacja elektrowni. Na nic to jednak. Nie chodzi oczywiście o żaden klimat, lecz o zdławienie potencjalnego polskiego atutu. Unijny komisarz ds. unii energetycznej przyjechał do Katowic, by oznajmić, że Unia ma zamiar zakazać węgla, ale nie powinniśmy się martwić, bo dostaniemy za to jałmużnę, która utrzyma naszą gospodarkę przy życiu.

Obecna debata w tej kwestii koncentruje się na tym, czy nasza gospodarka udźwignie ciężar rezygnacji z węgla, tymczasem powinniśmy częściej podnosić, że nie powinniśmy rezygnować z naszego bogactwa naturalnego, ponieważ ono powinno budować naszą siłę, nasz potencjał. Jakiegokolwiek próby tłumienia sektora węglowego powinny być uznawane w Polsce za sabotaż gospodarczy kraju. Antywęglowa polityka ma sens, gdy nie masz węgla i musisz go importować.

Jak zauważył Andrzej Grajewski: „Silna gospodarczo Polska nie jest partnerem w Unii szczególnie pożądanym. Zwłaszcza jeśli stawia opór także w innych kluczowych kwestiach, jak np. przymusowej relokacji uchodźców. Nie ulega także wątpliwości, że wprowadzenie tego planu w życie jest dla nas znacznie groźniejsze, aniżeli podział Unii na dwie prędkości, którym straszą politycy. Program wykluczenia węgla z produkcji energetycznej w Unii Europejskiej jest natomiast zagrożeniem realnym, które zaciąży na rozwoju Polski w perspektywie dziesięcioleci.”

Wszystko to wygląda nader pesymistycznie, bo jak szukać sojuszników skoro 90% zasobów unijnego węgla ulokowane jest w Polsce?

Jedyne co nam pozostaje to dążenie do takiej rekonstrukcji Unii, która wróci do swych korzeni oraz skoncentruje się na realizacji podstawowego hasła Oświecenia do którego eurokraci lubią się odwoływać: do równości mianowicie. Równości krajów unię tworzących. Unia powinna nade wszystko służyć temu, by Europa wyrównała drastyczne różnice gospodarcze między poszczególnymi krajami, by zakończyła się w ramach Europy najdziksza konkurencja (rozsadnik europejskich wojen!) albo mówiąc inaczej: by zaistniały w Europie warunki do wolnej i równej konkurencji. Tylko tak harmonijnie zjednoczona Europa będzie mogła przeciwstawić się rozkwitającym nowym potęgom ekonomicznym świata i odzyskać swoją cywilizacyjną pozycję. Skoro Europa w ramach Unii przestaje nadążać za światem, utrzymywanie aktualnego kursu unijnego zaowocuje zwycięstwem

tendencji dezintegracyjnych. Dziś faktyczna rola Unii ogranicza się jedynie do budowy dużego rynku na którym najsilniejsi zabiegają o utrzymanie swych wcześniejszych przewag względem krajów słabszych, celem wygrywania na tymże europejskim rynku. Temu służą w szczególności pomysły unii wielu prędkości czy toksyczna ekonomicznie polityka energetyczna w ramach całej wspólnoty. Unia musi postawić na równość, bo inaczej zginie. I nie chodzi tutaj o karykaturalne rozumienie idei równości, jakie dominuje w dzisiejszej polityce Unii, lecz o równość fundamentalną, podstawową – pomiędzy poszczególnymi krajami. Od niej dopiero można schodzić niżej.

Miarą niewydolności projektu unijnego pod niemiecko-francuskim kierownictwem jest pozostawanie poza jej strukturami najciekawszych politycznie krajów Europy Zachodniej: Norwegii, Szwajcarii oraz Islandii. Te ostatnie w ubiegłym roku wycofały swoje aplikacje unijne. Szwajcaria nie tylko nie podziela unijnej polityki w zakresie imigrantów spoza Unii, ale wprowadza ograniczenia dla imigrantów z krajów unijnych, a na dodatek armia szwajcarska realizuje ćwiczenia Conex15, które zakładają scenariusz rozpadu UE i zabezpieczenia kraju przed chaosem europejskim.

Powinniśmy dążyć do takiej Unii, w której nie tylko jest miejsce dla Polski z jej węglem, której Wielka Brytania jednak nie chce opuszczać, ale i która staje się atrakcyjna dla Norwegii, Szwajcarii oraz Islandii. Jeśli nam się nie uda, to alternatywą Europy jest nowe cesarstwo frankijskie, czyli kadłub niemiecko-francuski z przystawkami. Obecna polityka unijna to polityka dewastacji integracji europejskiej. Obrona „proeuropejskiego kursu Polski” czyli bezwarunkowego akceptowania niemiecko-francuskiej dominacji, jest dla Unii Europejskiej większym zagrożeniem niż Putin i jego trolle.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: [Racjonalista.pl](http://Racjonalista.pl)